

Będzie pikieta przed szpitalem

Data publikacji: 21.10.2012 19:05

Nie chcą łączenia, zapowiadają pikiety a w ostateczności strajk. Pracownicy Śląskiego Szpitala Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego w Ustroniu mówią stanowcze nie połączeniu z szpitalem w Piekarach Śląskich. Jesteśmy na plusie, Piekary z milionowym długiem. Mamy być receptą na słabe finanse szpitala na Śląsku - mówią pracownicy. Za tydzień będą pikietować i protestować przeciwko planowanemu połączeniu.

Przejęcie majątku szpitala w dobrej kondycji finansowej. Problemy dla pacjentów a wreszcie niepewna przyszłość pracowników – o tym mówi się w szpitalu w Ustroniu.

Z Bożeną Boberek z Zakładowej Organizacji Związkowej OPZZ Pielęgniarek i Położnych , Śląskiego Szpitala Reumatologiczno – Rehabilitacyjnego w Ustroniu rozmawia Jan Bacza.

Przeciwko czemu protestują pracownicy, czego nie chcecie?

Nie chcemy stracić samodzielności i suwerenności naszego szpitala. To przede wszystkim. Nie chcemy oddać naszego majątku, bo o tym mówi projekt uchwały sejmiku. Projekt jest nam znany, to już jest jego druga wersja. W pierwszej chciano obu szpitalom ujednoczyć nazwy, ale żadna z placówek nie chciała zrezygnować ze swojej. Przygotowano więc drugi projekt, w którym mowa jest, że Piekary pozostają przy swojej nazwie a my będziemy jednym z podmiotów, jakby przedsiębiorstwem.

Według najnowszej ustawy o działalności leczniczej, każdy szpital powinien w obrębie swojej działalności wyodrębnić przedsiębiorstwa. My również takie posiadamy – jednym jest ambulatorium, drugim szpital. Po połączeniu z urazówką w Piekarach, będziemy którymś tam z kolei przedsiębiorstwem. Oni mają swoje ambulatorium, rehabilitację, my będziemy chyba ich piątym bodajże przedsiębiorstwem. Znika nasza nazwa, będziemy musieli posługiwać się szyldem Szpital Urazowy w Piekarach. Będziemy tylko wymienieni jako przedsiębiorstwo, a nasz szpital zostaje wykreślony z rejestru.

Wydaje się jednak, że połączenie i zmiana nazwy nie powinny budzić z waszej strony aż tak dużego oporu.

Co to wszystko oznacza dla naszych pacjentów? Będą mieli utrudniony dostęp na naszego szpitala...

... ale dlaczego?

Dlatego, że urazówka z Piekar, zamierza po połączeniu rehabilitować swoich pacjentów zoperowanych. Ma ich tutaj przysyłać na wczesną, pooperacyjną rehabilitację.

A teraz się tak nie dzieje?

Nie, teraz mamy podpisaną umowę, że przyjmujemy pacjentów ze Szpitala Wojewódzkiego z Bielska – Białej. To jest na zasadzie współpracy, taką samą współpracę możemy nawiązać z Piekarami, wcale nie musimy się z nimi łączyć i poprzez to tracić naszego szpitala. Bo wówczas zniknie on z mapy. Tym samym zniknie reumatologia, bo jeżeli mamy poszerzyć rehabilitację, to odbędzie się kosztem reumatologii. Naszego obiektu nie da się już bardziej powiększyć. A zachorowania na choroby reumatyczne jest bardzo duże. Mamy również oddział ortopedyczny. Wmawianie nam przez urząd marszałkowski, że wszelkie zmiany są dla dobra pacjenta, bo otrzyma on kompleksowa obsługa, to kompletna bzdura, bo kompleksową usługę i to od dawna świadczy nasz szpital. Bo mamy i operacje, i rehabilitację oraz leczenie zachowawcze. Leczenie nowoczesne, leczenie zachowawcze, nowoczesne terapie biologiczne chorób reumatycznych. Mamy wspaniałych specjalistów. To centrum reumatologii na południu Polski. Jesteśmy drugą co do wielkości placówką, po instytucie w Warszawie.

Wie pani co kierowało osobami, które wniosły projekt takiej uchwały mówiącej o połączeniu?

Nie mamy żadnych wyliczeń i analiz. Chce się przeprowadzić połączenie bez żadnych perspektyw. My nie wiemy co nas później czeka. Panowie decydenci posługują się sloganami, że ma być to duży szpital, że duży może więcej. Ale co tak do końca ma to oznaczać?

Jaka jest sytuacja finansowa szpitala w Ustroniu?

W porównaniu z Piekarami – bardzo dobra. Oni mają zadłużenie, nie mają kapitału własnego. My samego kapitału mamy 5,5 miliona zł. My nie mamy zadłużeń, żadnych wymagalnych zobowiązań. Podejrzewamy też, że w pierwszej kolejności my mamy naprawić sytuację finansową Piekar. Oczywiście marszałek i dyrektor urazówki temu zaprzeczają, ale ponieważ się to dzieje w takim pośpiechu, bez żadnych konsultacji i analiz podejrzewamy że właśnie coś takiego ma miejsce.

Szpitalami w Ustroniu, jak i w Piekarach zarządza marszałek.

Dlatego też, takie połączenie, które ktoś wymyślił prawnie jest możliwe i dozwolone. Ale pytamy się – po co? Nie ma ani jednego argumentu, który by wskazywał na jakąś korzyść. Jakąkolwiek i kogokolwiek. No, może oprócz piekarskiej urazówki, ale na pewno nie nas i naszych pacjentów.

Ile osób co roku korzysta z waszych usług?

To wszystko zależy od tego, jak duży jest kontrakt z NFZ. Ale średnio co roku jest to około pięciu tysięcy pacjentów. Kolejki oczekujących do nas są bardzo długie.

Kiedy dowiedzieliście się o planowanym połączeniu?

Było to dopiero wówczas, kiedy pan marszałek musiał zwrócić się do związków zawodowych, aby te zaopiniowały projekt uchwały. I kiedy projekt trafił do nas, dopiero wówczas się o tym dowiedzieliśmy. Było to miesiąc temu, 17 września.

Jak rozumiem, Związek tego nie akceptuje.

Nie akceptujemy, nie zgadzamy się, nie zrezygnujemy z naszego szpitala. Będziemy walczyć wszelkimi możliwymi sposobami.

Jednym z tych sposobów jest protest i pikietą.

Ona zapowiadana jest na poniedziałek, 29 października. Odbędzie się ona o godzinie 14-tej przed szpitalem na parkingu. Zapraszamy wszystkich radnych sejmiku, żeby mieli możliwość wypowiedzenia się w tym temacie. My nie rozumiemy dlaczego to wszystko robione jest w takim pośpiechu.

Pikieta ma odbyć się w Ustroniu, o Katowicach nie myślicie?

Oczywiście, że myślimy o Katowicach, jeśli będzie głosowana ta uchwała, pojedziemy pod sejmik. W planach mamy strajk, nie wyczerpaliśmy jeszcze całego wachlarza możliwości. Będziemy korzystać ze wszystkiego, jesteśmy zdeterminowani. Nie odpuścimy. Dzieje się to wszystko za szybko i bez żadnego logicznego uzasadnienia.

Powiedziała pani, że stracą pacjenci, bo wydłuży się kolejka na dostęp do rehabilitacji.

Stracą też ci, dla których podobno te zmiany są robione. Mówię o tych, którzy są operowani w urazówce w Piekarach. Pomysł jest taki, że pacjenci zaraz po operacji mają być do nas przewożeni. To odległość 102 kilometrów. Ten pacjent obolały, świeżo po zabiegu, będzie 'telepany' naszymi drogami przez pół województwa po to, żebyśmy go położyli do łóżka a następnie postawili przy nim i nauczyli chodzić o kulach. To będzie cała rehabilitacja, ona

będzie ograniczona bólem, świeżymi ranami. Ten pacjent nie ma możliwości skorzystania z pełnej rehabilitacji.

A Piekary gdzie w tej chwili rehabilitują pacjentów?

Oni posiadają duży, 120 łóżkowy obiekt w Kochciach, to ośrodek zabytkowy i nie ma możliwości rozbudowy go. Ale z tego co wiemy, nie wykorzystują nawet tego co mają, bo obłożenie jest tam na poziomie 60%. Wiele placówek na Śląsku jest bliżej niż my. Po takiej wczesnej rehabilitacji, pacjent zamyka sobie drogę do pełnej rehabilitacji. Bo NFZ płaci tylko za jedną rehabilitację pooperacyjną. Jeżeli pacjent skorzysta z tej wczesnej, to przeleży ją w łóżku i nauczy się naprawdę niewiele. Jeżeli będzie chciał ćwiczyć dalej, będzie musiał za to zapłacić, bądź czekać w kilometrowych kolejkach.

Wspomniała pani o tym jak połączenie może wpłynąć na sytuację pacjentów. A co z pracownikami?

Mówi się, że nie będzie zwolnień. Pracownicy mają zostać przejęci na zasadzie artykułu 23 prim Kodeksu Pracy. On gwarantuje nam warunki pracy i płacy na trzy miesiące od momentu przejęcia przez nowego pracodawcę. A później to jest wielka niewiadoma. Oczywiście, można negocjować, spisywać pakiety ochronne dla pracowników – takie możliwości mają związki. Jednak tak naprawdę, nie widzimy potrzeby żadnej, żadnego zdroworozsądkowego uzasadnienia takiej sytuacji. Po co mamy się łączyć, skoro funkcjonujemy bardzo dobrze.

Od kiedy ma nastąpić połączenie?

To jest zależne od tego jak przegłosują to radni. Dlatego wystąpiliśmy do nich z apelem, aby tego nie robili. Żeby to dobrze przemyśleli i by zdrowy rozsądek zwyciężył a nie dyscyplina partyjna.

Dziękuję za rozmowę.